Nr. 287. Lwów — Sobota dnia 15 Grudnia. Rok 1894.

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 5 „

*Numera z poprzednich miesięcy* po 10 ct.

„Przegląd" jest do nabycia we Lwowie w obu Biurach sprzedaży dzienników i we wszystkich większych trafikach.

# PRZEGLĄD

## POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenum. na prowincyi:
Miesięczna zlr. 1·10 | Półroczna
Kwartalna „ 3·— | Roczna
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Prenumeratę należy przesyłać przekazami. Do przesyłanej w kopertach pieniężnych należy dodawać 5 ct.

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach" za każde słowo drukiem petitowym po . . . 1 „
zaś tłustym garmondem po . . . . 1 „
Korrespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . . . . . . 20 „
Nekrologia . . . . . . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu" przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: Sob. św. Fortunata | Sofonia
Jutro: Nied. G. 3 Adw. | N. 26 po Soss.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 7 m. 51
Zachód „ 3 „ 59

Długość dnia g. 8 m. 8
Ubyło dnia od wczoraj 1 m.

# Przegląd polityczny.

**Lwów** 14 grudnia.

Kosztem skóry tureckiej postanowił lord Rosebery wkupić się w łaskę Rosyi. Najpierw w dziennikach londyńskich odegrał dużą symfonię, opartą na słodkim temacie sojuszu Anglii z Rosyą i Francyą, a kiedy już angielską opinię dobrze usposobił dla tej idei, natenczas postanowił zbadać, jakie to w Rosyi zrobiło wrażenie. Wiedział wprawdzie, że prasa rosyjska sceptycznie przyjęła ten projekt, ale to jeszcze nie było wyraźną wskazówką zapatrywań petersburskiego rządu. Wiedział także, iż opinia francuska żąda ogromnie wielkiej zapłaty za przystąpienie do sojuszu, ale o to nie dbał, w tem przekonaniu, że gdzie pójdzie Rosya, tam natychmiast Francya podrepcze. Szło mu tedy wyłącznie o skaptowanie petersburskiego rządu; dużo w tem liczył na serdeczną przyjaźń księcia Yorku z Mikołajem II, na angielskie sympatye młodej monarchini rosyjskiej, na urok księżny Walii, która ciągle bawi w Petersburgu, pamiętał jednak, że w tem wysokiem towarzystwie osobiste sympatye dlatego są możliwe, iż panuje w niem nadzwyczajna dyskrecya we wszystkich kwestyach politycznych i zupełne w zwykłych warunkach usuwanie rozmów o zagadnieniach państwowych; sympatye tedy wywierają wpływ moralny, tworzą podatną atmosferę dla pewnej kombinacyi politycznej, ale jej nie wdrażają; to należy do zawodowych dyplomatów, którzy znów nie kierują się żadnemi sympatyami, jeno rachunkiem. Jeżeli jakaś kombinacya polityczna przedstawia dla państwa korzyści, to sympatye dynastyczne oddają jej wielkie usługi; w przeciwnym razie są dla polityka bez wartości. Otóż lord Rosebery pokazał Rosyi prezent w postaci wolnego przepływu przez tureckie cieśniny — Bosfor i Dardanelle. Zdawało mu się, że to zachwyci dyplomacyę rosyjską, a że miał jeszcze sympatye dynastyczne, więc napewne liczył na sojusz. Aby tedy uczynić wstęp do niego, rozruszał kwestyą ormiańską. Wedle zapewnień Porty i katolickich doniesień w *Osservatore Romano*, zaburzenia w Bitlisie były wywołane przez zagranicznych agentów, przez fałszywych przyjaciół ormiańskiej ludności, nadto zaś umyślnych okrucieństw nie było, ani żadnego znęcania się nad Ormianami. Fałszem się okazało, że wojsko wyprawiało dragonady; że gubernator Bitlisu kazał najprzedniejszym obywatelom wystosować adres do sułtana z podziękowaniem za sprawiedliwą i łagodną administracyę, a gdy oni odmówili, wtrącił ich do więzienia; fałszem także i to, że cały Sassun zburzono. Słowem, było zaburzenie, była represya rządowa, ale nie stało się nic takiego, coby wywołało konieczność wystąpienia obcych mocarstw. W dodatku sułtan zamianował nadzwyczajną komisyę śledczą, do której zaprosił przedstawicieli Anglii i Stanów Zjednoczonych. Lecz lord Rosebery pozostał na to wszystko głuchym, bo mu nie szło ani o zbadanie prawdy, ani o położenie Ormian: on chciał wciągnąć Rosyę do jakiejkolwiek akcyi wspólnej z Anglią, aby był wstęp do przyszłego sojuszu. Więc wystosował do mocarstw notę, w której zaproponował, aby konsulowie Rosyi, Anglii i Francyi udali się do Bitlisu, wspólnie zbadali tamtejsze stosunki i wspólnie ułożyli projekt ich naprawy. Widoczne z tego jak na dłoni, że Rosebery chciał tym sposobem stworzyć zawiązek przyszłego przymierza i dać mu podstawę we wspólnem obrabianiu stosunków ormiańskich.

Doznał jednak zawodu: Rosya odparła, że teraz mięszać się do tej sprawy nie chce, będzie tylko obserwowała kroki Anglii, a co uczyni później, to będzie zależało od okoliczności. Francya nawet odpowiadać nie potrzebowała na angielską notę, bo komuż nie wiadomo, że po oświadczeniu rosyjskiem ona może jeno rzec: „I ja także!"

Stała się jednak komiczna niespodzianka. Kiedy Rosebery, zdetonowany rosyjską odmową, zwiesiwszy głowę, milczał, Włochy, będące teraz względem Anglii w pozycyi kochanki, która przeczuwa, że już zaczyna być nudną, naraz się odezwały, nie pytane i nie proszone, że gdzie Brytania, tam i one! Crispiemu mało domowych kłopotów, chce część tureckich w Bitlisie wziąć na swe barki. Rosebery musiał bardzo się zdziwić, że potomkowie Machiavella nie zrozumieli, iż mu wcale nie szło o Ormian, jeno o wzięcie Rosyi pod rękę do przechadzki po Armenii, a potem już stale razem z nią spacerować.

Odmowę Rosyi łatwo wytłómaczyć. Przedewszystkiem niezawodną jest rzeczą, że nowe panowanie potrzebuje spokoju, gdyż dość się nagromadziło spraw domowych, które załatwić potrzeba, aby uchronić państwo od wstrząśnień. Jakoż, Mikołaj II tak silnie zaznaczył chęć unikania wszelkich wątpliwych kwestyi, iż cesarz niemiecki w swej mowie tronowej mógł po słowach: „W Aleksandrze III straciłem przyjaciela i gorliwego towarzysza w pracy pokojowej" zaraz dodać, że pewność pokoju w ostatnich czasach wzrosła. Dzisiejszy układ stosunków europejskich zabezpiecza od wszelkich militarnych niespodzianek, dostatecznie poręcza trwanie *status quo* i nie upokarza żadnego mocarstwa. Więc kto chce pokoju, ten nie potrzebuje szukać nowych kombinacyi i tworzyć nowego ugrupowania się mocarstw, zwłaszcza takiego, jakie proponuje Anglia, bo ono w samem swem założeniu jest obliczone na zaatakowanie niektórych spoczywających kwestyi.

Drugą przyczyną, dla której Rosya nie odzywa się na angielskie wezwanie do sojuszu, jest jego bezcelowość. Nie może być mowy o porozumieniu się tych mocarstw na gruncie azyatyckim; tam one zawsze będą rywalami, a ostra sprzeczność ich interesów zwiększy się ogromnie po zbudowaniu syberyjskiej kolei, która angielskiemu handlowi z Chinami przyniesie ciężki uszczerbek, a wpływy rosyjskie znakomicie powiększy, oczywiście tylko kosztem wpływów angielskich, bo innych europejskich tam nie ma, naturalnie z wyjątkiem ściśle ograniczonych na pewnem terytoryum francuskich, zbyt dalekich i odosobnionych, aby mogły tu wchodzić w rachunek.

Pozostaje kwestya wschodnia, a raczej ułamek jej: otwarcie Bosforu i Dardanelli dla przepływu rosyjskiej i oczywiście każdej innej floty wojennej. To Anglia z góry ofiarowuje Rosyi, lecz dobrze w rzecz wniknąwszy, jest to prawdziwy dar Danaów. Dziś przepływ jest wzbroniony, na straży stoi sułtan i ma obowiązek nikogo nie wpuszczać ani w jedną, ani w drugą stronę. Dla Rosyi wynika z tego ogromnie ważna korzyść ta, iż morze Czarne jest jej własnem zamkniętem jeziorem, na którem ona tylko toleruje flotę turecką, jakąś rumuńską eskadrę i jakieś parę pudeł bułgarskich. Jest i niekorzyść — że chcąc rzucić czarnomorską flotę na morze Śródziemne, musi koniecznie sforsować cieśniny, uzbrojone fortami i torpedami zagrodzone. Ale skutki tej niewygody Rosya już zmniejszyła założeniem osobnej eskadry na morzu Śródziemnem i może tam liczbę swoich okrętów powiększać dowolnie. Obaczmyż teraz, jakie będą skutki otwarcia cieśnin. Morze Czarne przestanie być zamkniętem, każde mocarstwo będzie mogło trzymać na niem swą flotę i wszedłszy w zatarg wojenny z Rosyą zdoła zburzyć jej kwitnące a bezbronne miasta, jak Odesa, Eupatorya, Azow, Poti i Batum. Natomiast Rosya, jeśli zechce w wojennym celu wyprowadzić swą flotę z Czarnego na Śródziemne, to zawsze będzie musiała forsować cieśniny, gdyż one, jako gościniec otwarty, będą przez każdego nieprzyjaciela Rosyi zagradzane torpedami, a jeśli ów nieprzyjaciel zawrze sojusz z Turcyą, to jeszcze i fortami. Słowem, mając niby otwarte cieśniny, Rosya będzie musiała tak samo siłą przebijać się przez nie, jakby musiała teraz, gdy one są zamknięte. Jakaż więc dla niej korzyść z angielskiego podarunku? Ona przeciwnie dziś bronić musi tej pozostałości paryskiego traktatu. Co pięćdziesiąt lat temu było zrobione na jej niekorzyść, to się dziś stało jej przywilejem. Ważnem było zamknięcie cieśnin i postawienie na ich straży Turka, gdy nie znano torpedów, a działa z fortów nadbrzeżnych nie ostrzeliwały cieśnin aż do przeciwnego brzegu. Dziś, gdy to jest, można z paryskiego traktatu wykreślić przepis o zamknięciu, bo ono pomimo tego faktycznie zostanie.

Więc prezent Anglii nie ma dla Rosyi wartości — i dlatego rząd petersburski, choćby nawet nie był usposobiony pokojowo, nie przyjąłby dłoni angielskiej za taką jedynie zapłatę. Niepokój sfer stambulskich ustał, bo ormiańska kwestya nie rozwinie się w międzynarodową — pozostało tylko w Porcie rozgoryczenie przeciw Anglii — i to lord Rosebery musi zapisać w rubryce swych strat. Nie wiedzie mu się w wielkiej polityce, jak się nie wiodło Gladstonowi.

---

Trzy armie japońskie koncentrycznie posuwają się ku Pekinowi, lecz po drodze mają jeszcze do pokonania niejedną trudność. Czem bardziej zacieśnia się teren operacyjny, tem więcej na nim chińskich oddziałów, więc i starcia częstsze. Właśnie teraz znowu odbyły się dwie bitwy; jedną stoczyła armia pierwsza Japończyków, zdana przez chorego marszałka Yamagatę jenerałowi Natsu'owi; drugą odbyła armia posuwająca się od Port-Arturu w głąb kraju. Japończycy obie wygrali, bo to jest ich stałym zwyczajem. Ich armia trzecia, wysadzona niedawno na ląd nieprzyjacielski, miała za zadanie zatrudnić jakiś ogromny korpus, liczący jakoby 100 tysięcy, a zorganizowany przez pruskiego w chińskiej służbie majora Henneckena. Lecz tej potęgi Japończycy znaleźć nie mogą i już przestają wierzyć w jej istnienie. Doniesiono, że ona potężnie uzbroiła i obsadziła miasto Faraatea i za niem drugie miasto Fuczu, oba leżące na drodze do Pekinu. Więc ta trzecia japońska armia nader ostrożnie posunęła się pod jedno, potem pod drugie miasto, lecz w obu nie znalazłszy nikogo, oba zajęła. Zapewne tak będzie i dalej. Z Szangaju donoszą, że 400 wozów już naładowano w Pekinie kosztownościami bogdychana, aby je uwieźć razem z bratem słońca i kuzynem księżyca, skoro tylko zbliżą się Japończycy. Tymczasem na uboczu od teatru wojny, w prowincyi Wichu, wybuchło powstanie; tam Chińczycy wzajemnie się mordują i chcą wyrznąć chrześcijan, albowiem są przekonani, że wszystkie klęski stąd pochodzą, iż na ziemi chińskiej są chrześcijanie. Wice-król tej prowincyi, której stolica Wichu jest portem, zawiadomił europejskich admirałów w Szangaju, iż nie zdoła utrzymać porządku. W skutek tego angielski admirał Fremantle odpłynął do Wichu, a za nim podążyła także eskadra Stanów Zjednoczonych.

Lecz już Chińczycy na seryo myślą o rokowaniach pokojowych, mianowicie zamianowali swym pełnomocnikiem jakiegoś wielkiego mandaryna, który odjeżdża do Japonii. Rząd angielski usposabia kapitalistów życzliwie dla chińskiej pożyczki, która będzie potrzebna na zapłacenie wojennych kosztów Japończykom. Nie wiadomo tylko, ile oni sobie policzą — i to Anglików ambarasuje. Martwi ich jeszcze warunek, który podobno będzie postawiony przez Japończyków. W Chinach różni wice-królowie i inne mandaryńskie mości ogłosiły nagrody za każdą japońską głowę. W skutek tego spełniono wiele mordów. Otóż w japońskich warunkach pokojowych będzie podobno żądanie, aby Chiny wydały wszystkich tych mandarynów i wice-królów, których Japończycy w różnych swych miastach powieszą. Całkiem to po mongolsku, kto wie jednak, czy zagrożeni śmiercią na japońskiej szubienicy nie zechcą we własnym interesie przemawiać przeciw zawarciu pokoju.

---

# O znaczeniu muzeów przemysłowych.

Bywają myśli, przedsięwzięcia, instytucye, które już od samego początku zdobywają sobie popularność i poparcie w szerokich kołach społeczeństwa, inne natomiast, choć niewątpliwie potrzebom tego społeczeństwa równie odpowiadające, równie w doniosłe skutki płodne, nie znajdują z początku dla siebie zrozumienia i długo rozwijać się muszą nieznane prawie, aż dopiero w chwili jakiegoś szczęśliwego przełomu w pojęciach ogółu zwracają na siebie powszechną uwagę i wywalczają sobie wreszcie należne uznanie.

Do takich właśnie instytucyi należą u nas muzea przemysłowe, niemające dotąd, wyznać to trzeba, w szerszych kołach ani należytego zrozumienia, ani odpowiedniego poparcia. Niestety — u nas tylko. Za granicą bowiem zakłady te są dzisiaj wszędzie w pełnym rozkwicie: popierane moralnie i materyalnie zarówno przez rządy, przez zamożne i wpływowe jednostki, jak przez artystów, przemysłowców i szeroką publiczność, stały się ogniskami artystycznego przemysłu, wpłynęły potężnie na jego rozwój i są dziś olbrzymim czynnikiem dobrobytu narodowego.

A u nas? Chcemy tu mówić tylko o Lwowie. Otóż zdaje się, że nie popadniemy w przesadę twierdząc, że wśród naszej inteligencyi miejscowej, z tych, co w ogóle wiedzą o istnieniu muzeum przemysłowego we Lwowie, zaledwie jeden na stu widział je kiedykolwiek — i to chyba w towarzystwie przybyłych z prowincyi znajomych, a zwiedzał je jako jedną z osobliwości miasta — po drodze z „panoramy ziemi świętej" przy placu Halickim do „muzeum figur woskowych" przy placu Castrum.

A jednak muzeum przemysłowe rozwija się wewnętrznie, pomnaża wciąż swoje już teraz bogate zbiory, zakupuje do biblioteki kosztowne wydawnictwa, otwiera ją bezpłatnie dla każdego w dnie powszednie i święta, w godzinach dziennych i wieczornych, nie zrażając się tem, że na razie, oprócz kilku stałych gości, zaledwie raz na tydzień pojawi się któryś z inteligentniejszych młodych (tylko młodych) rzemieślników, aby przejrzeć w czytelni wzory potrzebne mu właśnie do wykonania zamówionego przedmiotu. O systematycznem jakiemś studyowaniu tych wzorów przez rzemieślników, o czytaniu pism fachowych celem zapoznania się z nowymi kierunkami za granicą, mowy nawet nie ma. Z szerszej zaś publiczności tak rzadko odwiedza kto muzeum i czytelnię, że wspominać o tem nie warto.

Lecz jakże ma być inaczej, skoro, jak już podnieśliśmy, połowa publiczności naszej nie wie wcale o istnieniu muzeum, a druga połowa, albo nigdy nie była ciekawą go zwiedzić albo jeżeli zwiedzała, to najczęściej bez zrozumienia celu i znaczenia tych zbiorów. Dodać przytem należy, że z pojęciem „muzeum" łączy się zazwyczaj u ogółu publiczności wyobrażenie zbiorów starożytności, pamiątek historycznych, lub wreszcie rozmaitych osobliwości i kuryozów, nic więc dziwnego, że ogół ten nie przypuszcza nawet, aby instytucya nosząca nazwę „muzeum" mogła mieć jakikolwiek związek z życiem współczesnem, jakiekolwiek praktyczne dla jego potrzeb znaczenie.

Otóż chcielibyśmy w niniejszym artykule dać w ogólnych przynajmniej zarysach wyobrażenie, jaki jest cel i znaczenie muzeów przemysłowych za granicą, w przekonaniu, że takie samo zadanie i taki sam wpływ powinny te zakłady i u nas osiągnąć już w niedalekiej przyszłości. Muzea przemysłowe są instytucyą względnie dość młodą: najpierwszy zakład tego rodzaju, South-Kensington Museum w Londynie, powstał w r. 1852. Najpierwsze w Niemczech, wiedeńskie „Museum für Kunst und Industrie" założono w r. 1864. W ślad dopiero za tymi pierwszymi pionierami zaczęły powstawać coraz nowe, tak, że dziś każde znaczniejsze miasto w Europie posiada jeden lub kilka takich zakładów, utrzymywanych jużto przez rządy, jużto kosztem gmin lub prywatnych stowarzyszeń.

Musiała więc przewodnia myśl tych instytucyi być bardzo doniosłego znaczenia, musiała odpowiadać rzeczywistej potrzebie tylu różnorodnych społeczeństw, skoro potrafiła w ciągu lat trzydziestu stworzyć tyle ognisk na tak rozległym obszarze i zapewnić im w tym niedługim czasie rozwój istotnie zdumiewający. Jakaż była ta przewodnia idea?

Kiedy w r. 1851 otworzono w Londynie pierwszą wszechświatową wystawę, na której, po raz pierwszy w dziejach, narody cywilizowane wszystkich części świata stanęły do turnieju, okazał się naocznie wszystkim ogromny upadek, powszechny zanik smaku artystycznego w całej Europie. Wszystkie niemal dzieła artystycznego przemysłu odznaczały się brakiem charakteru, stylu, oryginalności, nosząc wspólną cechę szablonu. Obok tych zaś bezbarwnych produktów nowożytnej Europy, przedstawiły się w całym blasku wyroby Wschodu: owe perskie kobierce ze swą przepyszną harmonią barw, owa broń indyjska ze swą wytworną ornamentyką, owa porcelana chińska, bronzy i laki japońskie, wszystko nieporównane pod względem techniki wykonania, prawie zawsze pełne smaku, a czarujące swym oryginalnym i odrębnym charakterem.

I musiano przyznać, że wszystko to, czego brakuje sztuce europejskiej, odnaleść można w wysokim stopniu doskonałości w owych wyrobach Wschodu. Postanowiono więc rozpocząć dzieło reformy w celu podniesienia smaku artystycznego, a praktyczni Anglicy wzięli się pierwsi do pracy z całą energią. Już w rok po wystawie londyńskiej powstaje wspomniane South Kensington Museum, a wkrótce potem Sydenham Museum. Poczęto w tych zakładach gromadzić wzorowe okazy sztuki dekoracyjnej wszystkich epok i wszystkich narodów, dając poczesne miejsce wyrobom Wschodu, za pomocą wykładów i broszur starano się ułatwić publiczności studyowanie tych wzorów, tłumacząc, na czem polegają ich zalety. Równocześnie powstaje w całej Anglii mnóstwo szkół rysunków, gdzie rzemieślnikom i młodzieży nastręcza się sposobność kształcenia oka, ręki i artystycznego poczucia.

Usiłowania te odniosły świetny skutek. Kiedy po jedenastu latach Anglia po raz drugi otworzyła powszechną wystawę przemysłową, wywołał powszechne zdumienie postęp tego kraju na polu przemysłu artystycznego. Anglia, która przed jedenastu laty pozostała była w tyle po za innymi krajami europejskimi, teraz im przodowała.

Przykład Anglii nie pozostał bez naśladownictwa. W roku 1864 powstaje w Wiedniu „Museum für Kunst und Industrie", wkrótce potem w Berlinie „Deutsches Gewerbemuseum", za przykładem Niemiec zakładają w Paryżu „Musée des arts decoratifs" i odtąd — jak już wspomnieliśmy — szybko powstają przemysłowo artystyczne muzea we wszystkich znaczniejszych miastach Europy. I rządy i protektorowie sztuki i przemysłowcy przychodzą do przekonania, że należy koniecznie iść drogą, wskazaną przez South Kensington Museum, jeżeli przemysł artystyczny w kraju ma się rozwijać i nie uledz w konkurencyi z krajami ościennymi.

Widzimy teraz, jaka była geneza i myśl przewodnia muzeów przemysłowych. Wywołało je poczucie powszechnego upadku smaku artystycznego, wymownym zaś tego upadku dowodem był smutny stan artystycznego przemysłu w Europie.

Istotnie bowiem najlepszą miarą poziomu, na jakim znajduje się smak artystyczny w pewnej epoce, czy u pewnego narodu, jest stan sztuki dekoracyjnej tego narodu lub tej epoki. Potwierdza to cała historya sztuki i fakt ten sam przez się zupełnie jest zrozumiały.

Bo czemże jest przemysł artystyczny? Jestto sztuka zastosowana do wyrobów przemysłu. Kiedy więc dzieła czystej sztuki mają za cel wyłączny zadowolnienie naszych uczuć estetycznych, kiedy natomiast zadaniem rze-

---

22)

# ZAGRZEBANI

POWIEŚĆ

*przez Klemensa Junoszę.*

(Ciąg dalszy).

— Dobrze, mój kochany! bardzo dobrze, zaprzęgnij kare konie i bądź gotów, a co do dukata, to skoro ty sam nie chcesz przyjąć, ja go twoim dzieciom zaniosę.

— A to do woli i ochoty wielmożnego pana — rzekł fornal, uchyliwszy czapki i odjechał powoli ku stajni.

— Dobrzy ludzie! — mruknął Jajko półgłosem — dobrzy ludzie, dalibóg!...

Doktor obejrzał chorego, zalecił co potrzeba było, lekarstwo przepisał i uspokoił obecnych.

— Rzecz ciężka — rzekł — ale nie traćcie państwo nadziei...

Niezadługo nadjechał drugi fornal z Łukaszewiczem i trzeci z Weinbergiem...

Zrobiono naprędce konsylium, a chociaż wszyscy trzej eskulapi spoglądali krzywo na siebie, i nawzajem za wielkich się uważali fuszerów, jednak przy łożu chorego porozumieli się jakoś i zgodzili...

W kilka minut później owe kare konie, kierowane wprawną dłonią Macieja, pędziły ku najbliższemu miasteczku.

Doktorzy rozjechali się, każdy w swoją stronę, a Sapiejewski przyrzekł codzień chorego odwiedzać.

Od chwili owego wypadku dwór w Maciejowie do niepoznania się zmienił.

Zrobiło się w nim dziwnie ponuro.

Pan Mikołaj leżał w swoim pokoju, oddychając ciężko, z oczami wpół przymkniętemi, a przy nim, na zmianę, czuwały to panna Weronika, to córka.

Ta ostatnia bardzo odczuła nieszczęście. Zapomniała o pretensyach swoich, o nudach wiejskich, pragnieniu wyjazdu, o wszystkiem. Widziała tylko przed sobą cierpiącego ojca i postanowiła pilnować go nieodstępnie. Przebudziło się w niej serce córki.

Gdy już wieczór zapadł i światło zapalono, Symplicyusz pana Karola na osobność poprosił.

— Słuchajno! — rzekł — kochany panie Karolu! wybacz staremu, że może nie w swoje rzeczy się miesza, ale widzisz, ojciec twój, jest mi z dawnych, dawnych lat przyjacielem.

— Co pan chcesz przez to powiedzieć?

— Ha! no widzisz... sam słyszałeś, że doktorzy, aczkolwiek robią nadzieję, uprzedzają jednak, że choroba przeciągnąć się może długo, bardzo nawet długo.

— Niestety!

— A zatem trzeba coś przedsięwziąć.

— O! nie wątpisz pan chyba, że jeżeli będzie potrzeba to najznakomitszego lekarza sprowadzę, choćby Bóg wie z jak daleka.

— Nie o to idzie, panie Karolu! Choroba, której uległ twój ojciec, nie wymaga pomocy znakomitości. I ci panowie, którzy dziś byli, są dobrzy i praktycy i co trzeba będzie, zrobią bez wątpienia.

— Więc o cóż panu idzie?

— Folwark duży, a pan sam, panie Karolu! powiadasz, że do gospodarstwa zamiłowania nie masz; że to się z przekonaniem twojem nie zgadza.

Pan Karol wsparł głowę na rękach.

— A nie sposób tak dużego majątku bez zarządu pozostawić.

— Prawda! prawda!...

— Widzisz więc, na jakiś czas, dopóki się czegoś stanowczego nie przedsięweźmie, jabym ekonomował tu...

— Pan?!

— A cóż?... Mikołaj przyjacielem mi był i jest. Kochałem go zawsze i dziś kocham, więc....

— To niepodobna!

— Dlaczego, mój panie Karolu, dlaczego?

— Nie sposób.

— Proszę cię, pomyśl... Ja obowiązków żadnych nie mam; a czy mi w Czarnej być, czy u was, to wszystko jedno. Stary jestem, to prawda, ale siłę jeszcze mam... jeszcze dreptać mogę i krzyknąć w razie potrzeby.

— Nie, nie.

— Dlaczego? Gardzisz mojem dobrem sercem, życzliwością dla domu waszego, dla ojca?

— Podziękować tylko mogę szczerze, z całego serca, ale przyjąć nigdy.

— Karolu, panie Karolu, co ty mówisz?

— Wiem, co mówię.

— A zatem wolisz płatnego najemnika, niż przyjaciela?... wolisz? przekładasz?

— Broń Boże! Z całego serca dłoń pańską uścisnę, z całej duszy podziękuję, ale ofiary nie przyjmę!...

— Przynajmniej powiedz, z jakiego powodu?

— Bo ja tu jestem, kochany panie Symplicyuszu, i zastąpię chorego ojca, to mój obowiązek.

— Na to nie ma nic do powiedzenia — rzekł Jajko.

— Rozumie pan dobrodziej, że inaczej postąpić nie mogę.

— Ale słusznie, słusznie! A jeżelim ci, panie Karolu, proponował moje usługi, to dlatego jedynie, iż sądziłem...

— Sądziłeś pan, że mi nie zechce się pracować?

— Ależ nie, nie, panie Karolu; tylko widzisz, do każdej pracy trzeba, że się tak oto wyrażę, usposobienia; a są znowu i takie rodzaje pracy, które prawie że powołania wymagają... Lecz po cóż ja to mówię?... przecież rozumiesz to dobrze, a może i lepiej niż ja.

— W każdym razie, panie Symplicyuszu, za dobre chęci pańskie dziękuję... serdecznie dziękuję!

— O, nie masz za co!... tem bardziej, że korzystać z nich nie chcesz.

— I tak nie jest; ja mam nadzieję, że będziesz pan, jak dotychczas, naszym częstym gościem, a pańskie doświadczenie i rada zawsze mi będą pożądane... Ja bo nie jestem wielki praktyk.

— Nauczysz się przy dobrych chęciach, nauczysz, kochany panie Karolu! Nie święci garnki lepią. A zresztą, któż wie, co będzie dalej?...

— Co pan przez to rozumiesz?

— Tak oto powiadam ogólnie. Mogą zajść jakie zmiany w interesach... może sprzedacie Maciejów?

— Nie może być o tem mowy teraz.

— Jednak przecież marzyłeś pan o tem, a i pani Lucyna również radaby tę chwilę przyspieszyć... dlaczegożby więc nie?

— Nie, panie, nie.

— Wola wasza, moi państwo. Niedawno jeszcze prosiliście mnie o pośrednictwo.

— Ale nie teraz, nie teraz.

— Co do mnie, nigdy nie byłem za tem, żeby Szwabów tu wpuszczać; ale jeżeli się trafi kupiec swój, rodak?

— Nie.

— I tak nie?

— Niepodobna teraz... gdy ojciec chory. Ani ja, ani moja siostra, nie śmielibyśmy podsunąć mu tej myśli.

— A później?

— Później?... Albo ja wiem, co będzie później?

— No, naturalnie; przy dzisiejszem twojem zmartwieniu, panie Karolu, trudno przewidzieć odleglejszą przyszłość, a nawet zastanawiać się nad nią. Ale skoro się już zgadało o tem, to pozwól, że jeszcze jedno słówko dorzucę.

— Proszę pana.

— Oto uważasz... jakbyto powiedzieć?... to jest, jeżelibyście mieli chęć fortunę sprzedać, to ja zamawiam sobie pierwszeństwo.

— Mówiłem panu, że nie myślimy o tem.

— To nic; ale gdybym na wszelki wypadek...

— Ojciec...

— Ojciec? Wy go nie znacie, moi państwo. Dziwna rzecz, jak wy go nie znacie!

— Nie znamy?

— A tak; sądzicie zapewne, że upierałby się przy swojem, że wyjechałby znowu z tą nieszczęśliwą kapitułą, w chwili podpisania umowy?

— A naturalnie!

— Otóż ja wam głową swoją ręczę, że nie; i dlatego właśnie o pierwszeństwo proszę. Szwabom sprzedać nie chciał, ale swojemu sprzeda... mnie sprzeda.

— Panu? — spytał pan Karol z niechęcią.

(Ciąg dalszy nastąpi).

micała jest służyć praktycznym potrzebom człowieka, to przemysł artystyczny powinien obu wymaganiom zadość uczynić, wytwory jego powinny odpowiadać zarówno swemu praktycznemu przeznaczeniu, jak i wymaganiom piękna czyli innemi słowy: sztuka dekoracyjna ma za zadanie rzecz do użytku służącą uszlachetnić, godząc wymogi estetyczne, tak co do formy przedmiotu, jak co do przyozdobienia, z praktycznem jego przeznaczeniem.

Widzimy zatem jak obszerne otwiera się pole dla przemysłu artystycznego tam, gdzie sztuka jest ceniona, gdzie powszechnie rozwinięte jest w społeczeństwie poczucie jej potrzeby. Tam wyciska ona swe piętno na każdym niemal przedmiocie, którym człowiek się posługuje, uszlachetnia i ozdabia wszystko, co go otacza, rzuca swój jasny promień na szare, prozaiczne tło życia powszedniego. Przeciwnie, gdzie poczucie piękna słabo jest rozwinięte, potrzeby artystyczne małe, tam prawdziwa sztuka mały bierze udział w stworzeniu człowiekowi otoczenia, wystarcza do tego tuzinkowy rzemieślnik i szablon.

Dzisiaj, dzięki właśnie dobroczynnemu wpływowi muzeów przemysłowych, smak artystyczny u publiczności znacznie się podnosi, jednak dużo jest jeszcze do zrobienia w tym kierunku. W teoryi upowszechnia się coraz bardziej zasada, że sztuka powinna przestać być wyłącznym udziałem tych, którym majątek i wyższe wykształcenie pozwala korzystać z jej skarbów, że nie powinna być ona tylko dla podniebień wybrednych smakoszów kawiorem, lecz stać się dla wszystkich niezbędną przyprawą ich codziennej strawy. Uznają dziś sztukę za potrzebę szeroki ogół, jako pierwiastek uszlachetniający charakter człowieka, podnoszący myśl jego po nad materyalne potrzeby, a tworzący prawdziwy [illegible] wykształcenia w kierunku rozumowym, refleksyjnym. Jako taka, powinna więc sztuka, razem z ogólną oświatą rozlewać się i wnikać we wszystkie warstwy społeczeństwa. To jednak [illegible], to zdemokratyzowanie sztuki, w najlepszem tego słowa znaczeniu, nie tak prędko i nie tak łatwo da się osiągnąć.

Przedewszystkiem pamiętać należy, że nauka żadnego przedmiotu nie rozpoczyna się od rzeczy najwyższych i najtrudniejszych. Jak dziecku nie dajemy do nauki czytania dzieł Mickiewicza, lub do nauki rachunków podręcznika algebry, tak samo pierwszych wiadomości o pięknie nie nabywa się z widoku np. Wenery Milońskiej, lub Madonny Rafaela. Nie klasyczne dzieła sztuki, nie estetyka powinny być początkiem estetycznego wychowania — sztuka dekoracyjna, piękno występujące w najbliższem, codziennem otoczeniu, powinno nas przygotować do głębszego poznania sztuki.

Tymczasem jakie jest najczęściej pod względem piękna otoczenie, w którem dziecko wzrasta? Zwyczajnie jest takie, że zamiast w dziecku rozwijać bezwiednie wrodzony zmysł estetyczny, raczej stłumia go i wypacza. Te bezstylowe, niesmaczne meble, te dywany o krzyczących barwach, te fraszki szablonowe, całe to mnóstwo nic nie mówiących form i niewłaściwych kolorów, na które od dzieciństwa patrzeć jesteśmy zmuszeni, — wszystko to pozostawia niezatarte wrażenia w umyśle, zaszczepia w niem bezwiednie fałszywe i błędne wyobrażenia o pięknie, których potem z wielkim nieraz mozołem, pracy, zanim się przystąpi do gruntowniejszych nad sztuką studyów, aby szkodliwe te wpływy pierwotne zatrzeć, aby się pozbyć owych błędnych pojęć i naleciałości.

Chcąc więc podnieść ogólny poziom smaku, należy zacząć od najbliższego otoczenia. Jak długo nie zagości u nas sztuka mieszkania, chociażby w skromnym zakresie wśród czterech ścian naszego mieszkania, tak długo głębsze dla niej zrozumienie nie rozszerzy się wśród ogółu i nie pomogą tu, powtarzamy, ani wykłady estetyki w szkołach, ani wspaniałe budynki i wystawy obrazów. W miarę więc możności, starajmy się [illegible]

I w tym kierunku właśnie otwiera się także dla muzeów przemysłowych ważne zadanie: stać się szkołą i poradnikiem dobrego smaku tak dla publiczności, jak dla producentów, tj. kupców i rzemieślników. [illegible]

I z tej to właśnie szkoły i dla producenta i dla publiczności muzea zagraniczne. [illegible]

Pojmują także na Zachodzie jeszcze jedno doniosłe znaczenie muzeów przemysłowych, ekonomiczne ich znaczenie. [illegible]

Pozostaje nam jeszcze kilka słów powiedzieć o naszych muzeach przemysłowych. Najpierw powstało w Krakowie, przyznane staraniem Dra Adryana Baranieckiego. [illegible]

śmierci założyciela przeszło na jej własność i rozwija się zupełnie prawidłowo.

Drugiem w kraju jest Muzeum przemysłowe miejskie we Lwowie, otwarte w r. 1874. Pierwszym inicyatorem jego założenia był prof. Julian Zacharyewicz, który w nadziei, że rząd zechce je stworzyć swoim kosztem, uczynił w tym kierunku starania, jednak bezskutecznie. Dopiero wystawa w Wiedniu w r. 1873 dała silny impuls do urzeczywistnienia myśli prof. Zacharyewicza, zwłaszcza w reprezentacyi miejskiej i w kołach rzemieślniczych. W drodze składek płynących od osób prywatnych i od korporacyi rzemieślniczych, powstał fundusz zakładowy, a komitet muzealny, z hr. Włodzimierzem Dzieduszyckim na czele, energicznie rozpoczął instalacyę nowej instytucyi.

W r. 1874 zostało muzeum dla publiczności otwarte. Mieściło się początkowo na Strzelnicy miejskiej, później przeniesione zostało do gmachu ratuszowego, do lokalności przez gminę na ten cel ofiarowanych i odtąd subwencyonowane przez rząd, sejm i gminę, oraz wspierane ofiarnością prywatną, szybko się rozwija. W bieżącym roku lokal dla zbiorów został rozszerzony, a systematyczne i gustowne ułożenie ich przez kustosza, p. Rebeszyńskiego, sprawiło, że muzeum przedstawia się dziś prawdziwie „po europejsku" i nie ustępuje w niczem, a pod pewnymi względami przewyższa nawet podobne instytucye w Bernie, Pradze i innych stolicach prowincyonalnych. Rozporządzając szczupłymi stosunkowo funduszami, potrafił przecież zakład ten w ciągu dwudziestoletniego istnienia nagromadzić tyle rzadkich i poszukiwanych okazów, w niektórych zwłaszcza działach przemysłu, że obcy, w ich liczbie i znawcy, którzy zwiedzali Muzeum, zdziwieni byli, zastając tu tak zajmujące i bogate zbiory. Dla nas są one tem bardziej ciekawe, że obok obcych okazów zawierają w każdym dziale wyroby polskie dawniejsze i współczesne.

Zaraz na wstępie, w pierwszej sali pomieszczono zabytki artystycznego przemysłu w dawnej Polsce, lub też przedmioty obcego pochodzenia, ale przeważnie u nas dawniej używane. Jest więc bogata kolekcya pasów, dawne makaty, meble, hafty i t. p. W drugiej sali widzimy wyroby stolarskie i rzeźby. Następnie zawiera bogaty zbiór keramiczny. Znajdujemy tu niektóre wyroby dawniejszych i nowszych fabryk w Europie, ale i okazy azyatyckie: z Persyi, Indyi, Chin i Japonii, obok naczyń ludów afrykańskich i amerykańskich.

W następnej sali mieszczą się wyroby szklane i keramiczne polskie. A więc dawna porcelana z fabryk w Korcu, Baranówce, umieszczone, staropolskie puhary i kieliszki, obok tego zaś okazy współczesnego przemysłu domowego i fabrycznego: [illegible] Bachmińskiego, Szczotopalskiego, ze swą naiwną, a charakterystyczną ornamentyką, obok wyrobów szkół garncarskich krajowych, gdzie motywy ludowe są już stylizowane i uszlachetnione.

Dalsze sale poświęcone są ślusarstwu i kowalstwu, wyrobom złotniczym, bronzowniczym, cynowym, i różnych epok. [illegible]

Jeżeli przejdziemy teraz do biblioteki i czytelni muzealnej, znajdziemy tu bogaty i dobrany zbiór dzieł i wzorów, do którego przybywają się odnoszących, jakoteż liczne czasopisma fachowe, obfity materyał do studyów dla każdego, który się sztuką i przemysłem zajmuje.

Ten pobieżny rzut oka na zbiory muzeum przemysłowego przekonuje, że instytucya ta świadomie spełnia swego zadania; brak jej tylko jeszcze jednego [illegible]

Mamy jednak niezachwiane przekonanie, że zwrot pomyślny w tym kierunku nastanie niebawem.

Sztuka u nas stoi wysoko i posiada już tylu pracowników [illegible]

*Władysław Stroner.*

## Uczczenie zasługi.

Żółkiew 12 grudnia.

Jak społeczeństwo nasze umie cenić ludzi zacnych i jak potrafi wynagradzać zasługi obywateli dla kraju sercem i duszą oddanych, mieliśmy sposobność przekonać się w ciągu ostatnich dni kilkunastu, które upłynęły od zamianowania dotychczasowego starosty żółkiewskiego pana Lanikiewicza radcą Namiestnictwa i członkiem stałym departamentu administracyjnego rady szkolnej krajowej.

Ogłoszoną w dziennikach wiadomość pierwszą o tej nominacyi, przyjął ogół obywateli [illegible] z głębokim żalem, bo w panu Lanikiewiczu [illegible] w Żółkwi prawdziwy wzór „urzędnika obywatela" [illegible] sercem i zawsze rozumem, ale nigdy ambicyą, własnem upodobaniem lub myślą o karyerze.

To też pokochali go wszyscy bez wyjątku, tak mieszkańcy Żółkwi, jak obywatelstwo okoliczne, włościanie i t. d. bo był dla wszystkich zawsze na usługi, wszystkim jednakowo przychylny i życzliwy.

Lud nie darmo nazywał go „nasz bat'ko" i naprawdę jak ojca go się bał, słuchał i szanował. Miasto nieocenione zasługi położone około jego rozwoju uporządkowania i dobrobytu zapłaciło panu Lanikiewiczowi już dawniej jak mogło najhojniej nadaniem obywatelstwa honorowego, teraz na wieść o utracie starosty Lanikiewicza postanowiło na wieczne czasy nazwać jedną z ulic miasta za jego czasów i za jego współdziałaniem powstałą jego imieniem.

Najwybitniejszym dowodem uczuć z jakimi ogół powiatu żółkiewskiego rozstaje się z radcą Lanikiewiczem i najwymowniejszym wyrazem tej sympatyi jaką sobie zjednał, był cały szereg serdecznych i uroczystych zebrań pojedynczych sfer społecznych i towarzyskich na których żegnano pana Lanikiewicza.

Żegnało go wspólnie całe grono nauczycielskie powiatu na uroczystem zebraniu, ofiarując swemu ukochanemu przełożonemu w dowód wdzięczności za tylokrotnie doznane dowody moralnego i materyalnego poparcia dziękczynny adres pamiątkowy, żegnała go rada szkolna okręgowa, dziękując za kilkoletnie przewodnictwo i niezmordowaną pracę dla podniesienia oświaty w powiecie.

Najpoważniejszym i najwznioślejszym jednak momentem uroczystości pożegnalnych i serdecznych owacyi był uroczysty bankiet urządzony dla radcy Lanikiewicza przez cały powiat w dniu 11 b. m. Uczta w której wzięły udział wszystkie bez wyjątku warstwy ludności powiatu, w ilości, na jaką tylko pozwalały rozmiary jedynego, na ten cel odpowiedniego lokalu resursy Żółkiewskiej, zainicyowana przez najwybitniejsze osobistości powiatu pod przewodnictwem marszałka powiatu pana Tadeusza Starzyńskiego była wybitną manifestacyą tego serdecznego węzła wdzięczności, uznania i sympatyi, jaka łączyła radzcę Lanikiewicza z wszystkimi, kogo do niego zbliżył interes publiczny, sprawa dobra ogólnego, stosunek służbowy lub nić towarzyskiego pożycia.

To też miły oku widok przedstawiała sala bankietowa, w której przy stu nakryciach zasiedli w różnobarwnym wieńcu, szlachta, duchowieństwo świeckie i zakonne obu obrządków, urzędnicy wszystkich władz, liczny zastęp włościan z wszystkich, nawet najodleglejszych okolic powiatu i reprezentanci miast Żółkwi, Kulikowa i Mostów wielkich bez różnicy wyznań.

Mimo wesołych dźwięków muzyki wojskowej 30 pułku piechoty, która przygrywała podczas uczty, panował wśród obecnych poważny nastrój, który się podniósł do ogólnego rozrzewnienia z rozpoczęciem toastów; a tych było więcej, jak przy każdej innej podobnej sposobności, bo każda ze sfer i reprezentacyi ludności powiatu, chciała z osobna podnieść publicznie przez usta swego mówcy, uczucia czci i wdzięczności dla ukochanego przez wszystkich, i po raz ostatni między nimi zasiadającego gościa.

Szereg toastów rozpoczął marszałek powiatu pan Starzyński dłuższem przemówieniem, w którem podniósł znane w kraju całym zasługi starosty Lanikiewicza dla powiatu położone, które mu zjednały trudną dla urzędnika często do zdobycia, miłość i wdzięczność ludu, uznanie u władz przełożonych, sympatyę i życzliwość wszystkich warstw społecznych.

Drugi z kolei przemawiał burmistrz żółkiewski pan Rozwadowski imieniem reprezentacyi i ludności miasta Żółkwi, dziękując panu Lanikiewiczowi za nieocenione dla dobra i rozwoju miasta położone zasługi, któremi wpisał się złotemi głoskami w księgę najgodniejszych pamięci obywateli miasta.

Dalej miejscowy proboszcz łaciński ksiądz kanonik Bauch żegnał pana radzcę Lanikiewicza imieniem duchowieństwa łać. obrządku, a przytem dziękował mu w imieniu tych wielu, którym cicho a skutecznie w czasie urzędowania swego dobrodziejstwa wyrządzał.

Major Siebert imieniem garnizonu wojskowego dziękował panu Lanikiewiczowi za stałe utrzymywanie życzliwego i uprzejmego stosunku koleżeńskiego z władzami wojskowemi, — superior konwentu O. O. Bazylianów żółkiewskich ze łzami w oczach mówił o życzliwości i szczerości z jaką pan Lanikiewicz popierał konwent w każdym uczciwym kierunku jego działalności.

Dziekan żółtaniecki i proboszcz gr. katol z Kłodna ksiądz Rokotajło dał wyraz gorącego uznania dla bezstronności pana starosty Lanikiewicza, z jaką administrował powiatem, zapobiegając wszelkim najmniejszym waśniom narodowościowym i dziękował przytem za życzliwość i poparcie duchowieństwa obrządku gr. katol.

Były marszałek powiatu żółkiewskiego i senior szlachty pan Artur Głogowski z Bojańca przemawiał imieniem obywatelstwa ziemiańskiego, dziękując za uprzejme popieranie interesów ziemian.

Z kolei powstał z grona uczestników bankietu poważny postawą włościanin, wójt z Krechowa, Kowaliszyn i wśród uroczystej ciszy, drżącym ze wzruszenia głosem, pożegnał radzcę Lanikiewicza imieniem wdzięcznych swemu dobroczyńcy włościan powiatu, a dziękując mu za ojcowską dobroć jaką ludowi zawsze okazywał i za dobrodziejstwa jakich lud za jego poparciem w czasie klęsk elementarnych czy to w ulgach podatkowych, czy w subwencyach, pożyczkach itp. doznawał, i za tę zawsze jednakową przystępność i łaskawość, z jaką potrzebujących jego rady i pomocy do siebie przypuszczał, skończył słowami: „Niech ci to Bóg wynagrodzi czcigodny panie radzco na Tobie, twojej żonie i twych dzieciach; nie darmo pan Namiestnik dając Cię do Żółkwi, powiedział, że nam daje perłę starostów, bo stałeś się dla nas naprawdę drogocenną perłą".

Po tej do głębi wzruszającej przemowie, mówił imieniem władz miejscowych radzca sądu krajowego i naczelnik sądu żółkiewskiego pan Kruszelnicki, podnosząc koleżeńskie przymioty p. Lanikiewicza w stosunkach z innemi władzami.

Komisarz powiatowy p. Lidl żegnał radzcę Lanikiewicza imieniem podwładnych, dla których był zawsze sprawiedliwym przełożonym, często ojcem, a dla których pozostanie niedoścignionym wzorem.

Po tym szeregu przemówień zabrał głos pan Lanikiewicz i panując nad wzruszeniem jakiego musiał doznawać w obec tylu wyraźnych i serdecznych dowodów sympatyi, podziękował wszystkim za gorące słowa uznania i życzliwości; — do włościan zwrócił się szczegółowo, mówiąc, że im jako spuściznę pozostawia radę serdeczną, aby gorąco miłowali swą ojczystą ziemię, dla niej tylko pracowali i nie słuchali podszeptów ludzi pragnących na ich koszt zyskać jedynie popularność, prosząc, aby tę spuściznę w sercach swych szczerze i trwale przechowywali, zakończył radzca Lanikiewicz swą mowę okrzykiem na cześć: ziemian żółkiewskich.

Po tem przemawiał jeszcze obecny na uczcie wicemarszałek powiatu przemyskiego p. Czajkowski jako reprezentant powiatu, w którym podobnie jak w żółkiewskim pozostawił p. Lanikiewicz niezatarte wspomnienie i sympatyę. Ksiądz Gruszkiewicz z Bojańca i Reszetyłowicz z Mokrotyna przemawiali w duchu poprzednich mówców, były poseł do Rady państwa p. Maiszek dziękował obecnym reprezentantom powiatu przemyskiego za obecność na uczcie, a ks. Gruszkiewicz kanonik i proboszcz z Kulikowa wniósł toast „Kochajmy się" przyjęty ogólnym wyrazem uznania jako zastosowany do chwili, wyraz ogólnej zgody i jedności, z jaką wszyscy się złączyli, aby oddać cześć człowiekowi rzadkich zasług i prawego charakteru.

## Rada miasta Lwowa.

Lwów 14 grudnia.

P. prezydent Mochnacki, zagaiwszy wczorajsze posiedzenie, uwiadomił Radę, że Towarzystwo sztuk pięknych wniosło do reprezentacyi miejskiej prośbę, aby mu wypożyczono nieskończony obraz mistrza Jana Matejki „Śluby Jana Kazimierza", zakupiony przez miasto. Obraz ten wystawiłoby Towarzystwo sztuk pięknych w swych salonach i w ten sposób ułatwiłoby tym osobom, które nie widziały go na wystawie, zapoznanie się z ostatniem dziełem nieśmiertelnego mistrza. Rada uchwaliła prośbie tej zadość uczynić.

P. r. Kordys przedłożył prośbę mieszkańców ulicy Kopernika, którzy się udają do Rady miejskiej, aby wybudowała w tej ulicy kanał betonowy zamiast istniejącego dziś kanału drewnianego.

Radzca magistratu p. Lukas odczytał wniosek p. r. Rewakowicza. Wnioskodawca, podniósłszy, że zakupienie panoramy racławickiej na rzecz miasta przyniosłoby mu znaczne korzyści, gdyż panorama mogłaby się stać przedmiotem trwałego zainteresowania się publiczności i znakomitym czynnikiem w utrzymywaniu i szerzeniu ducha patryotycznego, wnosi, aby Rada poleciła magistratowi wejść w układy z konsorcyum panoramy racławickiej celem nabycia jej na własność gminy i umieszczenia w mieście. Wynik rokowań ma przedstawić magistrat Radzie miejskiej najdalej do czterech tygodni dla regulaminowego traktowania sprawy wraz z ewentualną propozycyą wyboru miejsca na ustawienie tego utworu sztuki oraz z obliczeniem kosztów przeniesienia. Wniosek powyższy uchwaliła Rada regulaminowo traktować.

Z kolei przystąpiła Rada do porządku dziennego.

Pierwszym jego punktem była sprawa zakupna budynków wystawowych.

Referent dr. Ciesielski jeszcze raz przedstawił szeroko, znaną już czytelnikom naszym ze sprawozdań z posiedzeń poufnych, sprawę zakupna tych budynków i uczynił w imieniu sekcyi II wniosek, aby Rada zakupiła wszystkie budynki wystawowe z wyjątkiem hali maszyn i oranżeryi, za kwotę 120.000 zł. płatną w 10 rocznych ratach z 4 prc. oprocentowaniem. Referent zapewnił, iż Rada na kupnie tem zrobi dobry interes. — Przeciw wnioskowi zakupna przemówił p. r. Rewakowicz. Podniósł on, że początkowo sekcye były przeciwne zakupnu budynków, lecz potem wmięszały się jakieś czynniki i pod wpływem ich sekcya II powzięła uchwałę, aby nabyć wszystkie budynki. Sekcya II jednak, uchwalając to, nie zastanowiła się, jakie uchwała jej ściągnie ciężary na gminę. Ma miasto zakupić wprawdzie budynki te za 120.000 zł., ale z sumą tą łączą się inne wydatki. Fiskus ściągnie taksę przenośną, która wyniesie przeszło 4000 zł., suma 120.000 spłacana w ratach i oprocentowana po 4 prc., wzrośnie w 10 latach do 150.000 zł., a jeśli się do tego doliczy koszta administracyi zakupionych budynków, to suma ta wyniesie z pewnością więcej niż 200.000 zł., czyli kwotę, za którą możnaby wybudować 2 nowe szkoły. Wydatków takich nie pozwala miastu robić rozsądna oszczędność, zamknięcie rachunkowe budżetu wykazuje bowiem wielki niedobór, Na wystawę Rada miejska wydała przeszło 250.000 zł., uczyniła więc znaczne ofiary i trudno domagać się od gminy, aby jeszcze dalsze ofiary ponosiła i przyjmowała na siebie z własną szkodą likwidacyę rachunków wystawy. Dalej przemawiał p. Rewakowicz za zakupnem panoramy na rzecz miasta, a w końcu poparł wniosek sekcyi III, aby Rada zakupiła za 50.000 tylko te budowle wystawowe, które są związane ściśle z gruntem (kanały, wodociągi i t. d.) i uczynił wniosek dodatkowy, aby Rada komitetowi wystawy zostawiła za jednorocznem wypowiedzeniem czas do rozebrania i usunięcia reszty budynków z tem jednak zastrzeżeniem, żeby obszar gruntu wystawowego nie był zamykany dla publiczności i aby gmina miała wszelką swobodę rozporządzania tym placem. Komitet wystawy ma w tym celu złożyć odpowiednią deklaracyę.

P. r. Schayer sprostował twierdzenie p. Rewakowicza, jakoby gmina wydała na wystawę przeszło 250.000 zł. Według aktów i rachunków, zestawionych przez izbę obrachunkową wynika, iż Rada miejska wydała na ten cel tylko 95.000 zł., wliczając już w tę sumę subwencyę w kwocie 30.000 i subwencyę daną na głębokie wiercenie.

P. wiceprezydent dr. Marchwicki zaznaczył, iż w całej tej sprawie zajmuje stanowisko bezpartyjne. Na tej samej zasadzie jest dyrektorem wystawy i wiceprezydentem miasta, bo na obie te godności powołało go zaufanie współobywateli. We wszystkich swoich czynach zawsze kierował się sumieniem i dziś projekta jego idą tylko tak daleko, dopóki zgadzają się z sumieniem i nie grożą przyniesieniem jakiejś choćby najmniejszej krzywdy miastu. Myśl zakupna budynków wystawowych nie jest jego. Gdy wystawa miała się ku końcowi, setki wybitnych obywateli, które z pewnym żalem rozstawały się ze wzgórzem stryjskiem, prosiły go, aby starał się to piękne wzgórze i nadal utrzymać. Mogło się to zaś stać tylko wtedy, gdyby gmina weszła w prawa komitetu wystawy i wszystkie budynki wystawowe na siebie objęła. Komitet wystawy bowiem ma czas ograniczony, on musi szybko interesa swe rozwiązać i zlikwidować, musiałby więc budynki burzyć, wodociągi rujnować, aby każdy belek, każdą rurę zamienić na pieniądz. Dziś nikt nie ma żadnych pretensyj do komitetu wystawy; przedsiębiorcy lwowscy zarobili przeszło milion, a wszystko im wypłacono, chociaż wypłaty te połączone były z ciężkiemi ofiarami.

W dalszym ciągu zapewnił mowca uroczyście, iż w sprawie zakupna budynków wystawowych na nikogo nie wywierał żadnego wpływu, a nawet, gdy nie było p. prezydenta we Lwowie, zawiesił chwilowo akcyę w tej sprawie, aby mu nie robiono zarzutu, iż ciągnie się ona pod jego kierownictwem. Za gorliwość, z jaką gmina popierała wystawę moralnie i materyalnie, komitet wystawy czuł i czuje zawsze wielką wdzięczność, ale mowca musi podnieść, że miasto z wystawy miało korzyści materyalne i moralne. Inne miasta jak np. Praga daleko większe ponosiły na wystawę ofiary niż Lwów. Moralne korzyści, które miasto Lwów odniosło z wystawy, są warte tej ofiary, jaką gmina dla wystawy poniosła. Jeden z wybitnych mężów stanu dowiedziawszy się od mówcy, że deficyt wystawowy po sprzedaniu budynków będzie wynosił dwieściekilkadziesiąt tysięcy, zdziwił się, że tak nie wiele i odparł, iż żaden jeszcze naród tak tanio politycznego sukcesu swego nie okupił. Trudno żądać od rzeczy, która wyższe ma cele, sięga dalszych widnokręgów, aby bezwarunkowo dawała pomyślny materyalny rezultat.

Propozycya sekcyi III, aby komitetowi wystawy w odpowiedzi na ofertę przez niego wniesioną darować 50.000 zł., jest dziwną. Komitet wystawy przedłożył ofertę, Rada może ją przyjąć lub odrzucić. Dyrekcya wystawy nie przyszła tu z prośbą o jałmużnę; gdy oferta jej będzie odrzuconą znajdzie ona inny sposób na to, aby budynki spieniężyć. A czyż 50.000 zł. jest dostateczną zapłatą za to, co dyrekcya wystawy na samem wzgórzu stryjskiem zrobiła? Odebrała 40 morgów wertepów, których sążeń nie był wart i 50 ct., a dziś oddaje miastu 40 morgów placu zrównanego, zniwelowanego kosztem dziesiątek tysięcy.

Mowę swą zakończył p. Marchwicki zapewnieniem, iż działa tu w najgłębszem przekonaniu, że oddaje usługę komitetowi wystawy a miasto na żadne straty nie naraża (Oklaski). Przemawiali jeszcze pp. Perediatkiewicz, Rawski, Schayer i dr. Weigel, który proponował, aby Rada z zakupnem się nie spieszyła, lecz odłożyła sprawę tę do wiosny, poczem przystąpiono do głosowania. P. Rewakowicz wniósł, aby głosowanie było imienne i tajne. Wniosku tego jednak nie przyjęto, głosowanie więc odbyło się przez podniesienie rąk. P. prezydent poddał na 1-em miejscu pod głosowanie wniosek sekcyi II, aby Rada zakupiła wszystkie budynki za 120.000. Za wnioskiem tym oświadczyło się 36 radnych, przeciw, 28; wniosek ten więc przyjęto, a tem samem wszystkie inne upadły. Na tem zakończono wczorajsze posiedzenie.

# KRONIKA.

Lwów 14 grudnia.

***Odezwa do prenumeratorów.*** *Wszystkich tych naszych abonentów, którym to nie robi materyalnej różnicy, prosimy o jak najrychlejsze przysłanie prenumeraty, aby uniknąć tego natłoku, jaki powstaje zwykle około 1 stycznia, a w skutek którego ani poczta nie jest w stanie wyekspedyować dobrze przekazów, ani nasza administracya natychmiast ich wciągnąć w książki. Przez przysłanie wczesne, przed Świętami, prenumeraty, zabezpiecza siebie abonent przed ewentualną przerwą w regularnem otrzymywaniu pisma.*

**Mianowania.** Minister spraw wewnętrznych powołał komisarza powiatowego Włodzimierza Decykiewicza do służby w ministeryum spraw wewnętrznych. Krajowa Dyrekcya skarbu we Lwowie zamianowała Wiktora Jacyka prowizorycznym oficyałem kasowym, a Kazimierza Iwaszkiewicza stałym asystentem kasowym. Starszy inspektor podatkowy Ignacy Bieńkowski otrzymał tytuł radzcy skarbowego. Hr. Karol Romer, wychowanek akademii terezyańskiej, został mianowany paziem.

**Wiadomości dyecezyalne.** Archidyecezya lwowska obrz. łać. Kanoniczną instytucyę na probostwo w Narolu otrzymał ks. Leon Ziemiański, ekspozyt w Dolhem. Administracyę probostwa w Fürstenthalu powierzono ks. Wojciechowi Tokarzowi, kooperatorowi w Żurawnie; w Płotyczy ks. Feliksowi Rydlowi, katechecie szkoły wydziałowej żeńskiej w Tarnopolu. Kooperatorami ustanowiono O. Innocentego Włodka, Zakonu OO. Reformatów w Żurawnie; w Petlikowcach zaś ks. Tomasza Horeczego, dotychcz. administratora tamże. Zmarł 10 bm. w Trembowli ks. Jan Kaliniewicz, proboszcz trembowelski, prałat dom. J Świątobliwości, emer. dziekan, ur. 1814, wyśw. 1837. R. i. p. Dyecezya tarnowska: Prezentę na probostwo w Grybowie otrzymał ks. Leon Tarsiński, dotyczasowy proboszcz w Kaninie. Przeniesieni: ks. Franciszek Sikorski z Czarnej do Straszęcina, ks. Józef Kaliciński ze Szczepanowa do Nowego Wiśnicza, ks. Jan Hołda ze Straszęcina do Czarnej.

**Z Towarzystw.** VIII posiedzenie polskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika odbędzie się w sobotę 15 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali instytutu chemicznego. Na porządku dziennym: Kruzenstern: Z podróży po Szwecyi.

Posiedzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w sobotę 15 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali fizykalnej szkoły realnej.

† **Stanisław Łasiński**, młody utalentowany malarz, uczeń akademii krakowskiej i monachijskiej, umarł we Lwowie, przeżywszy zaledwie 25 lat. Przez pewien czas pisywał śp Łasiński w *Przeglądzie* znakomite recenzye artystyczne pod pseudonimem Jana Zawady. Cześć jego pamięci!

**Na posłuchaniu** u Cesarza byli wczoraj: sekretarz krajowej wystawy powszechnej we Lwowie Jan Kazimierz Zieliński, członek dyrekcyi wystawy Juliusz Mikolasch, oraz inżynier hr. Józef Łubieński. Monarcha wyrażał się o wystawie lwowskiej nader łaskawie i zapytywał p. Zielińskiego, jak się przedstawia likwidacya wystawy.

**O samobójstwie Głowackiego** czytamy w pismach wiedeńskich: We wtorek o godzinie 12 w południe wszedł do łazienek centralnych trzydziestopięcioletni przyzwoicie ubrany mężczyzna, uśmiechnięty tak, jak gdyby przed chwilą przerwał sobie bardzo wesołą pogadankę. W ustach miał papierosa, a drugiego ofiarował służącemu kąpielowemu i wszedł do kabiny. W parę minut potem rozległ się strzał. Służący, który zaledwie zdążył oddalić się od drzwi kabiny, wpadł do środka przerażony i znalazł Głowackiego martwym. W prawej ręce, opadającej na dół, trzymał Głowacki zaciśniętą broń, w lewej małe lusterko ręczne, które mu zapewne posłużyło do uregulowania pewności strzału. Kula przeszła

przez prawą skroń i wyleciała lewą skronią. Przy Głowackim znaleziono tylko 7 zł. i kalendarzyk kieszonkowy z jego własnoręcznym podpisem.

**Uznanie** za gorliwe spełnianie obowiązków wyraziła pisemnie dyrekcya poczt i telegrafów następującym poczmistrzom: H. Rübenbauerowi w Sieniawie pod Jarosławiem, W. Wilczkiewiczowi w Żabnie, Fr. Krausowi w Niżniowie, W. Krzemińskiemu w Wojniczu, M. Mayerowi w Nisku, W. Chłodnickiemu w Głogowie, J. Litwiniszynowi w Rymanowie, Z. Sas Radnickiemu w Janowie pod Trembowlą, J. Gawłowi w Łańcucie, Al. Dobrowolskiemu w Jeleśni, S. Brysiewiczowi w Turce koło Chyrowa, J. Kudrzańskiemu w Ozudcu, Wl Gryglewskiemu w Tarnobrzegu, Ang. Siekierskiemu w Ropczycach, Fr. Ostoi Stobieckiemu w Podhajcach, L. Dołędze Kowalewskiemu w Rohatynie i Albinowi Arciszewskiemu w Horodence.

**Wydział Towarz. łyżw.** donosi: „Dziś 14 bm. nastąpiło na Szumanówce, przy zwykłym napływie osób, a upragnieniem chwili tej wyczekujących, otwarcie tegorocznego sezonu łyżwiarskiego. Szumanówka przedstawia się w tym roku o wiele korzystniej, niż dawnymi laty. Wszystko tam tchnie nowością i wszędzie widać staranną i zapobiegliwą rękę. Postarano się o oświetlenie elektryczne stawu, które w najbliższym czasie tutejsza reprezentacya firmy Siemens et Halske, po nadejściu zatwierdzonych kosztorysów z dyrekcyi swojej, nad terenem przeprowadzić zamierza. Sezon więc zapowiada się pod każdym względem obiecująco, zwłaszcza, że i w szczegółach o festynach na lodzie pomyślano. Prace w tym kierunku w komitecie rozpoczęto już na dobre".

**Konkursa.** Senat uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie rozpisał z terminem do dnia 31 bm. konkurs na posadę ogrodnika w krakowskim ogrodzie botanicznym z roczną płacą 900 zł. i 240 zł. dodatkiem aktywalnym.

**Z Doliny** nam donoszą: Dnia 12 bm. odprowadzono na wieczny spoczynek zwłoki Jana Wendyka, koncepisty tutejszego starostwa, liczącego 34 rok życia, który mimo krótkiego czasu urzędowania w naszym grodzie, zaskarbił sobie swą prawością charakteru miłość kolegów i wielkie poważanie u tutejszych obywateli. Oby Wszechmocny za trudy jego życia przyjął go do Swej chwały.

**Konkurujące koncerty.** Zaledwie donieśliśmy wczoraj o zapowiedzianym na niedzielę koncercie na gwiazdkę dla biednych dzieci kolejowych, już dowiadujemy się, że inne towarzystwo lwowskie tego samego dnia urządza także koncert. To wzajemne przeszkadzanie sobie, zwłaszcza tam, gdzie się rozchodzi z jednej strony o cel dobroczynny, uważamy za mocno niewłaściwe.

**Z Buczackiego** nam donoszą: W dniu 3 bm. odbyło się w Bubulińcach poświęcenie kościoła; na uroczystość tę przybyło około 3000 wiernych tak Polaków jak Rusinów. Niebo sprzyjało tej rzewnej a rzadkiej uroczystości, gdyż przez cały dzień ani chmurka nie pokazała się na horyzoncie. Aktu poświęcenia dokonał ks. dziekan Gromnicki. Po poświęceniu dwóch wielkich dzwonów, którym nadano imiona: Edmunda i Sylwestra, przystąpiono do poświęcenia kościoła, w którym po raz pierwszy odprawiono Mszę św. Po Mszy św. miał ks. dziekan Gromnicki kazanie liturgiczne, w którem w mistrzowski a przystępny sposób wytłumaczył słuchaczom znaczenie kamienia węgielnego, ołtarza, ambony i krzyża umieszczonego na szczycie kościoła. Warto było obserwować fizyognomie słuchaczy, którzy z największem namaszczeniem przez całą godzinę kazania słuchali; w niejednem oku i łza można było obaczyć. Przy końcu kazania podziękował kaznodzieja [illegible], który nie żałował grosza na tę świątynię a w szczególności ks. Krasickim z Liska, p. S. Sirokowskiemu i pocztowemu wieśniakowi Mieczysławowi Babiakowi, który, chcąc się przyczynić do chwały Bożej, na własnych barkach piasek dźwigał, gdy parafianie z powodu pracy w polu nie mogli koni dostarczać w celu zwiezienia piasku na budowę świątyni. Oby takich [illegible] wiosek, [illegible] zasada ie [illegible] ludu nasz[illegible] tylko [illegible] tylko [illegible].

**Górskie łowy.** Gdy z dniem każdym rycerski duch ojców naszych niknie na obszarze polskiej ziemi i coraz rzadszymi stają się tego objawy, gdy i na przestworach myśliwskie odbijają się coraz widoczniej te *signa temporis*, łowy dawne z ogarami lub kundlami [illegible], a myśliwi polujący, jak niegdyś ich ojcowie, do wykonania [illegible] zaliczeni będą. I w naszych karpackich ostępach w naszych tam [illegible] dziewiczych, wkrótce umilknie na zawsze głos trąbki i gon ogarów, a myśliwych, polujących jeszcze po dawnemu, pożegna pokolenie [illegible] słowami: *Morituri te salutant*.

Wyjątkowe w pierwszych dniach grudnia grono nieliczne, a z samych doborowych i wytrawnych złożone łowców, pod buławą znanego, znakomitego myśliwego Michała Brzostowskiego, zebrało się w górach Spasa i ze sforą ogarów i kilku drążkami kundysów odbyło polowanie na dziki. W ciągu dni kilku ubito przed psami sztuk 14, a 3 warchlaki rozszarpały kundle. Między zabitymi znajdował się odyniec imponujących rozmiarów i silna samura. Oprócz pięciu dzików, które padły od celnych strzałów myśliwych, reszta osaczona i ostanowiona przez psiarnię, zginęła od kordelasów. — Przebrzmiały dźwięki myśliwskich rogów i gonu złai ogarów wśród Spaskich borów, ale jak w puszczach litewskich echo Wojskiego, tak ich echo gra jeszcze we wspomnieniach uczestników tych uroczych, ostatnich, prawdziwie polskich łowów.

*Leopold hr. Starzeński.*

**Uroczystości w Lorecie.** Piszą do nas z Rzymu pod d. 8 grudnia: W dniu 9 i 10 bm. rozpoczęły się w Lorecie uroczystości kościelne, z powodu 600-letniej rocznicy przeniesienia Świętego Domu z Nazaretu do Loretu. Jak świadczy napis, położony na ścianie Świętego Domu i według pobożnego podania, został on przeniesiony przez aniołów w r. 1291 z Palestyny do Illyrii, a w trzy lata później znowu w okolice Recanati, do Włoch, w prowincyi Ankony. Około tego zabytku wiary, głośnego z cudów i pielgrzymek, zabudowało się miasteczko, obwarowane naówczas od morskich rozbójników. W r. 1797 Loreto zostało zrabowane przez wojska Dyrektoryatu, nawet cudowny i słynący łaskami posąg N. M. Panny wywieziony był do Paryża, skąd go dopiero Napoleon I, za konsulatu, wprawdzie już obdarty z drogich kamieni, powrócił Stolicy Świętej. W tym Świętym Domu, według legendy, urodziła się Najświętsza Panna, tutaj pozdrowił ją Anioł, tutaj Słowo stało się Ciałem. Uroczystości będą nadzwyczaj świetne i katedra, mieszcząca wewnątrz Święty Dom, została gruntownie i wspaniale odnowiona i przywrócona do dawnej świetności. Ona też, a raczej *Santa Casa*, są największym skarbem Loretu. Do katedry wchodzi się trojgiem drzwi bronzowych rzeźbionych, które po sławnych drzwiach florenckiego Baptysteryum, uchodzą za najpiękniejsze dzieło sztuki w tym rodzaju we Włoszech. Prócz tego, kościół kryje jeszcze wiele znakomitych pomników sztuki malarskiej i rzeźbiarskiej. Pod wielką kopułą świątyni stoi oddzielnie *Santa Casa*, oprawna zewnątrz w ściany, pokryte rzeźbami z czasów odrodzenia. Na wewnętrznych ścianach Świętego Domu były niegdyś bizantyjskie malowidła, które dziś już bardzo przybladły. Ściana drewniana przedziela Świętą izbę na dwie części. Tutaj mieści się ołtarz i komin, według tradycyi, używany przez Najświętszą Rodzinę, tu stoją dwa posągi srebrne przedziwnej roboty: św. Anny i św. Józefa. Przed posągiem św. Anny płonie wiecznie lampa srebrna, darowana niegdyś przez p. Stanisława Chołoniewskiego. Nad *Santo Camino*, w niszy, ongi całej w drogich kamieniach, stoi cudowny i słynący łaskami posąg N. M. Panny Loretańskiej, z Dzieciątkiem Jezus na ręku, z czarnego cedrowego drzewa (nigra sum, sed formosa) dzieło św. Łukasza, bogato drogiemi kamieniami ozdobiony. Ściany naokoło pokryte są pobożnemi wotami, a między niemi odznaczają się chorągwie, z których jedna przysłana z Polski w końcu XVII wieku, po zwycięstwie nad Turkami. Obecnie, z powodu restauracyi całej katedry, jedna z kaplic głównej nawy będzie kaplicą słowiańską i to w stylu gotyckim. Odnowienie kościoła powierzone zostało budowniczemu hr. Sacconi, malowidła ścian są pendzla malarzy: Maccarego i Niemca Seitza. Wielkie produkcye muzyki religijnej są w programie uroczystości. Napływ pobożnych i turystów do Loretu będzie zapewne wielki.

**Wykłady dla pań.** Z dniem 12 grudnia we środę, rozpoczęły się w wyższym zakładzie naukowym PP. Nazaretanek poobiednie wykłady dla pań. Ten, kto poddał tę szczęśliwą myśl, zasłużył sobie na wielką wdzięczność naszych pań, które oddawna uczuwały potrzebę podobnej rozrywki, łączącej w sobie przyjemność z korzyścią umysłową, tembardziej, że wykładami tymi zajął się tak rozumny i wykształcony człowiek, jakim jest ks. prałat Gnatowski. Pierwszy, środowy cykl wykładów ma za temat „O zadaniu kobiety w obec etyki chrześcijańskiej i etyki świata", drugi cykl, poniedziałkowy „O epoce reformacyi i wielkiej rewolucyi w dziejach kościoła".

Wykład onegdajszy „O zadaniu kobiety" był bardzo zajmujący. Forma odczytu wyborna, język bogaty i kwiecisty, poglądy głębokie składały się na harmonijną całość. Sala wykładów była szczelnie zapełniona, czem panie dały dowód, że ich ta nowość żywo zajmuje, niektóre przyniosły z sobą notatki. Następny wykład odbędzie się w poniedziałek dnia 17 o godzinie piątej popołudniu.

**Zakład** dla wytwarzania surowicy antydyfterycznej ma wkrótce powstać we Lwowie. Kierownictwo jego obejmie dr. Szpilman, profesor szkoły weterynaryi we Lwowie, który z polecenia Namiestnictwa przebywał przez dwa tygodnie w Wiedniu i u prof. dr. Paltaufa studyował w jaki sposób surowica ta jest wytwarzaną. Zakład lwowski będzie zakładem państwowym, filią wiedeńskiego zakładu i będzie zostawał pod kontrolą rządu. Szczepienie koni i wyrób surowicy rozpocznie się w styczniu 1895.

**Z Zakopanego** nam piszą: Tegoroczny sezon zimowy ze względu na cyfrę gości jest słabszy od poprzednich. Obecnie bawi u nas około 150 osób, między tymi hr. Potocka z Rymanowa, hr. Rejowie, Kęszyccy, p. Rylska itd. W zakładzie p. Bronisława Chwistka mieści się 10 osób na kuracyi, pomiędzy którymi prof. uniw. jagiellońskiego Miodoński, przebywający tu od lata.

W urzędzie gminnym zaszły zmiany. Naczelnik p. Schworm opuścił na stałe Zakopane, a jego miejsce zajął p. Ciechomski, dyrektor spółki handlowej.

Zima dosyć piękna, nie ma wielkich mrozów i przeważnie piękna pogoda.

Przedwczoraj złożono zwłoki Sabały na tutejszym cmentarzu. Pogrzeb odbył się staraniem p. Lilpopowej. Artysta Nalborczyk zdjął maskę pośmiertną. Trumnę wyłożono białem suknem góralskiem.

**Z Sambora** piszą nam: Zmarła tu w 16 wiośnie życia uczennica 8 klasy Marya Gutteter. Rzadkim talentem i niezwykłą uprzejmością zaskarbiła sobie zmarła serdeczną sympatyę tak w gronie koleżanek, jakoteż w kole nauczycielskiem. Śmierć nieubłagana zabrała rodzinie drogi kwiatek, okrywając ją ciężką żałobą żalu i smutku.

**Cudowny lekarz.** Jak trafnem było zdanie autora artykułów „Priessnitz, Rikli, Kneipp", drukowanych w *Przeglądzie*, że nawet wykształconym ludziom to co działa na ich wyobraźnię, a więc choćby gusła „cudownych lekarzy", wydaje się lepszem i skuteczniejszem niż najgłębsza nauka, dowodzi choćby wiadomość o szalonem powodzeniu pewnego owczarza, nazwiskiem Ast, w Rodbruch pod Hamburgiem. Ludzie chorzy cisną się do niego tak, że wielu omdlewa, a jeden z mieszkańców Hamburga, czekając długo w tłumie, padł nagle rażony paraliżem, wskutek znużenia, czy też przeziębienia. Dziennie przybywa 800 — 1,000 osób ze wszystkich stanów, piechotą, konno, na wózkach chłopskich i w powozach wspaniałych. Biją się niemal o dostęp do owczarza, który zaleca nacierania proste, zmywania i t. p., a chorobę każdą rozpoznaje z kłębka włosów, wyrwanych nad karkiem chorego. Wszystkie 55 domostw wsi Radbruch zamieniły się na kawiarnie i domy gościnne.

**Dochody** paryskiego kata Deiblera — nie tyle może dzięki wysokości wynagrodzenia, ile temu, że ma on zawsze dosyć roboty — muszą być pokaźne. Teraz bowiem kupił sobie willę z ogrodem nad Sekwaną w Billancourt pod Paryżem.

**Opłaty za telefon.** Wiadomo, że za użycie wodociągów płaci się od ilości wody, tak samo od użycia ilości gazu, od godzin używania światła elektrycznego, są na to hydro-gazo i elektrometry. Otóż pewien inżynier wiedeński zrobił tu wynalazek obliczania słów powiedzianych do telefonu. Rząd od kilka tygodni już wynalazek ten poddał próbom. Jeżeli się okaże wygodnym i pewnym spowoduje inny wymiar opłaty od telefonów, od ilości słów. Trzeba będzie wtedy dobrze pilnować języka, przygotować poselstwo zanim się zacznie mówić, żeby nie mówić słów niepotrzebnych. Rząd bada również sposób opłaty, używany w Szwajcaryi. Niektórzy bowiem abonenci używają telefonu rzadko i krótko; inni oraz inne używają go cały dzień i całą noc. „Inne", to znaczy nie niewiasty, (lubo i to bywa) ale n. p. redakcye, banki i t. p. Otóż w Szwajcaryi opłacają wszyscy podstawową taksę minimalną n. p. od 200 rozmów na rok. Za każdą rozmowę po nad 200 płaci się osobno, a telefon notuje ilość rozmów. Jest to sprawiedliwe a nie krępujące.

**Zmarli.** Olga Zaleska, była właścicielka dóbr na Wołyniu, umarła w Krakowie, przeżywszy lat 70.

**Stan powietrza.** T. o 8 rano — 12° R. w poł. — 10° R. Bar. $771^2/_3$. Podnosi się. Pogoda. Mróz.

**Aforyzmy.**

Nawet opis morza nie powinien być wodnisty.

Równowaga ducha jest nieocenionym darem: człowiek zawsze gniewa się, gdy nie ma racyi, a nie ma racyi, gdy się gniewa...

**Dziecięce zapytanie.**

Jadzia: Mamusiu, czy małe aniołki latają całkiem bez koszulki?

Mama: Tak, moje dziecko.

Jadzia: No to, proszę mamy, gdzie one chowają chusteczkę do nosa?

---

**Teatr.** Dziś w piątek koncert Franciszka Ondriczka. W sobotę „Pajace", opera w 2 aktach, rozpoczęnie „Jedno słowo do ministra" i „Na przekór". W niedzielę po południu „Dwoje rudych czyli talizman", wieczór „Żyd wieczny tułacz".

## Część ekonomiczna.

**Wiedeń 12 grudnia.**

(Z.) Rozpoczęte wczoraj sprzedaże przybrały dziś bardzo znaczne rozmiary, gdyż przestrach spekulantów, z powodu niepraktykowanie twardych warunków prolongaty, zwiększała jeszcze ta okoliczność, że także na zagranicznych targach drożyzna gotówki daje się dotkliwie uczuć. W Paryżu n. p. sprzedawali spekulanci już dziś przed zakończeniem subskrypcyi na nową pożyczkę rosyjską, nabyte w poprzednich dniach a nieistniejące jeszcze jej walory, skutkiem czego premia po nad kurs emisyjny spadła z $2^1/_2$ na $1^1/_4$%. W Berlinie notowano dziś tę nową pożyczkę rosyjską na $96^1/_8$, a zatem o $1^3/_8$% po nad kurs emisyjny. Dla austryackich walorów był dzisiaj targ berliński bardzo nieżyczliwie usposobiony i nasyłano nam je w sporych partyach, a że kupujących prawie nie było widać na targu, przeto ulokowanie tego napływającego z Berlina materyału przychodziło z wielką trudnością, a kursa dotkliwie spadły. Zniżka w papierach bankowych wynosi od 2—5 zł., a w przemysłowych jest jeszcze znaczniejsza. Najlepiej stosunkowo trzymały się renty, wszelako i one wykazują kilkunastocentową zniżkę.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 393·50, węgierskie 487·25, Anglobanki 177·25, Uniony 307·50, Bankvereiny 149·80, Länderbanki 274·40, Ludwiki 216·80, Czerniowieckie 292·—, Elbethale 271·50, Renta papierowa 100·—, srebrna 100·05 austryacka złota 124·30 4% austr. renta wal. kor. 99·65, węgierska złota 123·55, 4% węgierska renta wal. kor. 97·90, dukat 5·87—, 20-frankówka 9·89—, marki 12·19—, ruble $1·34^1/_2$.

**Wiedeń 12 grudnia.** Spirytus 15·70—15·90.

§ **Bochnia 13 grudnia.** Na dzisiejszym targu notowano za 100 kilo netto: Pszenica 7·80, żyto 5·50, jęczmień 5·25, owies 5·25, koniczyna 50·—. Spędzono 351 sztuk bydła, 223 koni, 842 świń. Płacono za 100 kilo żywej wagi, bydło 20·— zł., nierogaciznę 29·—, konie za sztukę od 15 do 200 zł. Następny jarmark 27 grudnia. *Magistrat miasta Bochni.*

## Telegramy „Przeglądu".

**Berlin 14 grudnia.** Komisya regulaminowa parlamentu 9 głosami przeciw 4, uchwaliła nie pozwolić na ściganie socyalistycznego posła Liebknechta.

**Rzym 14 grudnia.** Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu podczas odpowiedzi ministra na interpelacyę w sprawie rozwiązania rady gminnej w Parmie wywołali socyalistyczni posłowie Berenini i Agnini tak skandaliczną scenę, że prezydent musiał zawiesić posiedzenie. Gdy je na nowo otworzył, cała izba pochwaliła zachowanie się prezydenta, który podziękował za to i oświadczył, że zajście uważa w ten sposób za załatwione.

**Paryż 14 grudnia.** Obie izby parlamentu uchwaliły urządzić kosztem państwa pogrzeb prezydenta izby p. Burdeau i wyznaczyły na ten cel 20.000 franków. Po powzięciu tej uchwały, zamknięto posiedzenie na znak żałoby.

**Wiedeń 14 grudnia.** Ministeryum finansów nakazało podwładnym sobie organom aż do dalszego rozporządzenia powstrzymać się z egzekucyjnem ściąganiem zaległych rat zapomóg głodowych, udzielonych Czechom w latach 1871, 1872, 1873 i 1883.

**Wiedeń 14 grudnia.** Dzisiejsza *Wiener Zeitung* ogłasza sankcyonowane ustawy o upaństwowieniu czeskiej kolei zachodniej, morawskiej kolei granicznej i morawsko-szląskiej kolei centralnej.

**Rzym 14 grudnia.** Wśród ogólnego zaciekawienia odczytano na wczorajszem posiedzeniu parlamentu referat komisyi o złożonych przez Giolittiego aktach, odnoszących się do malwersacyi, popełnianych w zarządzie „Banca romana". Zgodnie z wnioskiem komisyi, uchwaliła izba ogłosić drukiem wszystkie te dokumenta, z wyjątkiem listów czysto prywatnej natury. Ogłoszenie to nastąpi dzisiaj.

**Peszt 14 grudnia.** Z powodu sankcyonowania ustaw kościelno-politycznych urządzono wczoraj ogromną manifestacyę przed lokalem klubu liberalnego. Korowód z pochodniami, składający się z 3000 ludzi, któremu towarzyszył kilkudziesięciotysięczny tłum, przeciągał ulicami i udał się przed lokal klubu liberalnego, na którego balkonie zebrali się wszyscy liberalni posłowie. Prezes klubu uniwersyteckiego miał mowę, w której wyraził wdzięczność dla Monarchy za sankcyonowanie tych ustaw. Prezes klubu liberalnego br. Podmaniczky, imieniem wszystkich liberalnie myślących obywateli dziękował za tę wspaniałą manifestacyę i za hołd złożony królowi. Wśród grzmiących okrzyków „Eljen" na cześć króla, rozeszli się manifestanci.

**Wiedeń 14 grudnia.** Izba posłów rozpoczęła dziś debatę nad prowizoryum budżetowem.



Dnia 13 grudnia przyjechali: H. hr. Orłowski z Jarmuliniec. L. hr. Dębicki z Jaworowa. S. hr. Stadnicki z Gumnisk. A. Bajewski z Międzyhorzec. K. Doliński z Mrowli S. Kotkowski z Stryja. Dr. Roman z Czerniowiec. A. br. Poceyko z Rosyi. K. Tchórznicki z Krakowa. G. Zimaier z Zakopanego.

## Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też [illegible] za siebie [illegible] odpowiedzialność.



**Lwów dnia 14 grudnia** (Z Izby handlowej).

**Akcye za sztukę:** Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 215·50 do 216·50 Kolej Lwow.-Czern. Jassko po 200 — zł. w. 291.— do 294.— Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 435·— do 450·—

**Listy zastawne** za 100 zł. Banku hipot. gal 5% losow. w 50 lat 101·10 do 101·80, 5% z 10% prem. 110·— do 110·70, $4^1/_2$% los. w 50 lat. 100·— do 10[illegible] Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 lat. 100·20 do 100·90. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 96·50 do 97.20. [illegible] kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98 — do 98·70, 4% los. w $41^1/_2$ los. 97.50 do 98·20, 4% los. w 52 latach 96·8 do 97·50, $4^1/_2$% [illegible] w 56 lat. —·— do —·—.

**Wiedeń 13 grudnia.** Notowania wieczorne: Kredyty 395·12, węgierskie kredyty 488·25, anglobank 179·50, bankverein 150·00, unionbank 308·50, länderbank 275·50, Staatsbahny 388·62, lombardy 108·50, Elbethale 271·50, akcye tytoniowe 231·—, rima 273.75, alpiny 102·20, renta majowa 100·02, węg. renta złota 123·80, austr. renta koronna 99·80, losy tureckie 69·90, węg. renta koronna 98·05, marki 61·05, ruble 134·75.

**Wiedeń dnia 14 grudnia.** (godz. 11 w południe). Kredyty 395.75, kred. węgierskie —·—, Anglob. 179·50 Uniony —.—, Bankvereiny —.—, Länderbanki 277·30, Akcye tytoniowe 230.50, Staatsbahny 389.— Lomb. (z kup.) 108.50 Elbethale —.— Renta papierowa —.—, Renta [illegible] 4% [illegible] —.— Renta węg. złota 4% —.—, Alpiny — —, Marki 60.92 Losy tur. —.—.

Odpowiedzialny redaktor: Ludwik Masłowski. — Papier z fabryki Braci Piechowskich w Białej. — [illegible] Zarządca H. [illegible]